

# SHORT CUTS

PREZENTUJĄ SUBIEKTYWNY ODBIÓR RZECZYWISTOŚCI  
PRZEZ AUTORA I NIE POWINNY BYĆ UTOŻSAMIANE  
Z OFICJALNYM STANOWISKIEM WIL KRZYSZTOF OŻEGOWSKI\*



## Sowa, Stonoga, haker Polsilver i minister zdrowia na wakacje, czyli rzeczywiste skutki wirtualnych wycieków danych

**Z**bliża się czas tradycyjnych wakacji. Dzieci kończą naukę w szkołach, ich rodzice wybierają się z nimi na wakacyjne wyjazdy. Dla dziennikarzy i gospodyń domowych rozpoczyna się sezon ogórkowy. Ci pierwsi wypisują niestworzone historie, te drugie kiszą ogórki – albo na małosolne – albo na zimę. By utrzymać się w konwencji, także stworzę „niestworzoną” historię. Niestety, proszę nie liczyć na gratisowe ogórki, ponieważ nie mam ich plantacji, a także nie mam pojęcia o ich kiszzeniu. Ale przejdźmy do historii...

Dawno, dawno temu..., a właściwie to całkiem niedawno, w pewnym sowim lokalu, grupa nie do końca zidentyfikowanych osób, niewątpliwie w celach rozrywkowych, postanowiła ponagrywać zabawne rozmowy gości lokalu toczone przy restauracyjnych stolikach. Ile tych rozmów nagrano, tak naprawdę nie wiadomo, ponieważ co rusz okazuje się, że kolejne osoby jednak były w tym lokalu i były podsłuchiwane oraz nagrywane. Poziom dowcipu prezentowany na ujawnionych taśmach jest różny, ale ich autorom zazwyczaj nie jest do śmiechu po opublikowaniu facecji opowiadanych w sowim gniazdku. Sprawą „sowiego radia”, a jakże, zajęły się odpowiednie służby i wydawało się, że jest już po sprawie. Niestety, jak to w niestworzonych opowieściach bywa, pojawił się nagle nowy bohater, niejaki Stonoga. Stonoga przeniósł naszą historię z realu w świat wirtualny, a konkretnie na bliżej niekreślone „chińskie” serwery. Cóż tam znalazł nasz „stunożny skorupiaczek\*”? Otóż bytowały na nich i to podobno od dłuższego czasu akta śledztwa w sprawie tzw. afery podsłuchowej. Gdy wykonano kolejną porcję czynności śledczych, tym razem w sprawie wycieku tych danych, i wydawało się, że sprawa znowu przycichnie, jak grom z jasnego nieba gruchnęła ustami pani premier wiadomość o podaniu się do dymisji szeregu ministrów i wiceministrów oraz jednego marszałka sejmu, którzy w poczuciu odpowiedzialności za państwo uczynili to, co uczynili. Jednym z tych „odpowiedzialnych” był nasz ulubieniec Bartuś A., chociaż, przynajmniej do tej pory, nic nie wiadomo o jego, nagranych w sowim gniazdku, wypowiedziach, nawet tych mało dowcipnych. Dlatego mam teorię, że nasz ulubieniec po raz kolejny przyłączył się do grupy gwarantującej mu większą popularność i skorzystał z okazji, by... Tak! Nie wpadlibyście na to bez mojej pomocy. Otóż w ten sposób nasz minister, po raz kolejny, postanowił wykręcić się od spotkania z Naczelną Radą Lekarską, na której posiedzenie został zaproszony przez prezesa Hamankiewicza. Posiedzenie to zostało wyznaczone na 26 czerwca i już widzę oczyma wyobraźni gonitwę myśli ministra B.A. Sprawa uniknięcia spotkania była tym razem zdecydowanie trudniejsza niż w przeszłości, ponieważ w konsekwencji lania, które otrzymała obecna rządząca i przewodnia siła narodu w wyborach prezydenckich, zapewne mógł się spodziewać, że pani premier, w ramach przymilania i łaszenia się do wyborców, będzie chciała, by jednak wreszcie wysłuchał, co mają do powiedzenia reprezentanci stukilkudziesięciotysięcznej rzeszy lekarzy i lekarzy dentystów, bo przy tak kiepskich notowaniach może się liczyć każdy głos, nawet tak mało szanowanej przez władzę obecną i przeszłą grupy społecznej. Już zapewne był cały spocony, czując, że tym razem się nie wywinie, a tu proszę taka okazja! I po raz kolejny wykonał niespodziewaną woltę. Niestety, otwarte pozostaje pytanie, czy i tym razem wyląduje na obu nogach, czy jednak nie dokreści i uderzy głową o beton (niekoniecznie partyjny). I to już w zasadzie koniec naszej wakacyjnej niestworzonej historii. Pozostaje tylko wyjaśnić, co w tytule robi haker Polsilver i w jaki sposób łączy się z naszą opowieścią

na długie letnie wieczory. Dla niewtajemniczonych parę słów wyjaśnienia. Otóż ów haker poinformował, że przez kilka miesięcy swobodnie buszował po centralnym serwerze Plus Banku i wszedł w posiadanie danych wrażliwych wielu tysięcy jego klientów. Bank, zdaje się, przyjął błędną taktykę, początkowo udając, że nic się nie stało. Gdy haker w ostatni piątek opublikował dane kilkuset klientów biznesowych, bank ponownie zbagatelizował sprawę, stwierdzając, że faktycznie był kilka miesięcy temu obiektem nieudanego ataku hakerskiego, ale dane i pieniądze klientów są bezpieczne. W odpowiedzi haker poinformował, że będzie dane klientów, tym razem już prywatnych, publikował w porcjach co tydzień. Ciekawe co teraz zrobi bank, jak widać bowiem zaklinanie rzeczywistości oraz udawanie, że nic się nie stało, wiedzie donikąd i wbrew pozorom nie ogranicza strat, ponieważ klienci mogą przełknąć jeden błąd, natomiast szereg błędów oraz udawanie, że nasze (tu bankowe) mechanizmy zabezpieczeń są doskonałe, wbrew oczywistym faktom, spowoduje tylko odwrót większej rzeszy klientów, którzy poczują się zlekceważeni. I podobnie zachowywał się nasz pupilek, jak zresztą i jego szefowa. Niestety, dla nich, na przeprosiny jest już za późno. O innych implikacjach włamania do serwera Plus Banku napiszę, być może, w następnej letniej, wakacyjnej niestworzonej historii.

\* Tak dla przypomnienia dla tych, co przysypiali na lekcjach biologii: *Oniscus* – rodzaj lądowych skorupiaków z rzędu równonogów, w języku polskim określanych nazwą stonoga. W Polsce występuje stonoga murowa, jest gatunkiem pospolitym i tak naprawdę nie ma stu nóg.